

Przemysław Konopka

Odkrywanie Nowej Marchii : recenzja książki Pawła Rutkowskiego "Wędrowki między Odrą a Drawą"

Rocznik Chojeński 5, 355-357

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ODKRYWANIE
NOWEJ MARCHII.
RECENZJA KSIĄŻKI
PAWŁA RUTKOWSKIEGO
WĘDRÓWKI MIĘDZY
ODRĄ A DRAWĄ

Teren Nowej Marchii do dzisiaj stanowi *terra incognita* zarówno dla większości polskich i niemieckich historyków, jak i dla turystów w obu krajach. Region między Odrą na zachodzie a Drawą na wschodzie i między Świebodzinem na południu a Gryfinem na północy nadal czeka na historyczną monografię i eksplorację przez szukających pięknego krajobrazu, przyrodniczych fenomenów, możliwości odpoczynku i niezwykłych śladów historii. Czekając więc zarówno na odkrycie Nowej Marchii przez historyków, jak i na sensowną strategię rozwoju turystyki dla tego obszaru, odnotujmy jedną z nowszych publikacji na temat regionu – książkę pod redakcją prof. Pawła Rutkowskiego p.t. *Wędrówki między Odrą a Drawą*¹.

Impulsem do powstania publikacji była prezentowana w roku 2006 w Poczdamie wystawa pod tytułem: „Nowa Marchia – spotkanie z krajobrazem historycznym”. Jej organizatorami były dwie instytucje: Dom Historii Brandenbursko-Pruskiej oraz Niemieckie Forum Kultury Europy Środkowej i Wschodniej. Ta druga sześć lat później wydała odrębnie w języku niemieckim i w języku polskim omawianą tu książkę, przy czym nie jest ona katalogiem wspomnianej wystawy, raczej rozwinięciem i uzupełnieniem tego, co mieszkańcy wielu miejscowości po wschodniej i zachodniej stronie Odry mogli na niej oglądać.

¹ *Wędrówki między Odrą a Drawą. Spotkanie z Nową Marchią*, red. P. Rutkowski, Potsdam 2012.

Ośmiu autorów poszczególnych fragmentów książki (pięciu Polaków i trzech Niemców) interesowały cztery główne tematy związane z Nową Marchią: historia wybranych miejscowości, klasztory i zakony, kościoły oraz pałace i rezydencje. Opisy miast ułożono – dla wygody czytelnika – chronologicznie, a towarzyszą im cztery artykuły syntetyczne omawiające poszczególne tematy autorstwa polskiego lub niemieckiego specjalisty.

Tytuł książki zapowiada to, co uzyskuje potwierdzenie już we wstępie pióra redaktora tomu: „Niniejsze wydawnictwo nie rości sobie aspiracji do kompleksowego przedstawienia historii Nowej Marchii”. Wędrowki to swoisty podgatunek literacki i popularno-naukowy zwalniający autorów od wymogu wyczerpania tematu czy systematycznego wykładu, sugerujący wręcz pewną dowolność i niekompletność. Niekompletność ta widoczna jest na dwóch poziomach. Po pierwsze nie wszystkie miejscowości, które zapisały się w historii regionu, znalazły się na trasie *Wędrowek* i trudno jest robić z tego zarzut autorom, skoro, powtórzmy, konwencja gatunkowa tego nie wymaga. Po drugie jednak, i tu trudniej jest znaleźć wytłumaczenie, niemieckojęzyczna wersja książki zawiera 40 opisów miejscowości, polskojęzyczna zaś tylko 28 (odpowiednio niemiecka wersja liczy 255 stron, polska 220). Brakuje więc polskich opisów dziejów Dębna, Dolska, Drawna, Lipian, Mieszkowic, Rzepina, Skwierzyny, Słońska, Sulęcina, Swobnicy, Trzciela i Trzcina-Zdroju. Tylko część z tych miejscowości nie należała do „rdzenia” ziem nowomarchijskich, co ewentualnie tłumaczyłoby decyzję o redukcji tekstu w polskiej wersji książki. Różnica ta jest tym bardziej niezrozumiała, że obie wersje językowe książki ukazały się w tym samym roku, a więc (niemal) równolegle. Szkoda tych 35 stron tekstów niedostępnych polskim czytelnikom, zwłaszcza że tych 12 „opuszczonych” mini-monografii miejscowości, podobnie jak całą książkę, czyta się z dużą przyjemnością i satysfakcją. Przyjemnością, ponieważ historia miejsc i obiektów przeplata się w książce z losami ludzi (rodów, władców, architektów, wybitnych jednostek) oraz anegdotami o miejscach i wydarzeniach. Satysfakcję zaś odczuwać może czytelnik, gdyż zarówno popularno-naukowe artykuły syntetyczne, jak i poszczególne opisy miejscowości oddają charakter regionu i pomagają zrozumieć jego dziedzictwo.

Decyzja, by osobno wydać polską i niemiecką wersję książki, zasługuje na uznanie. Przede wszystkim oczywiście dlatego, że niemieckie instytucje finansujące całe przedsięwzięcie (wystawa dostępna jest także w dwóch wersjach językowych!) dotrzeć chciały do odbiorców w obu krajach. Ale też ze względu na to, że wydanie jednego tomu liczącego blisko 500 stron wiązałoby się z brakiem wygody dla czytelnika i wysoką ceną książki. Podkreślić też trzeba, że obie wersje językowe mają staranną oprawę graficzną (mapka, skrótowne plany miast, twarda okładka) i są bogato ilustrowane. Zaletą niemieckiej wersji jest także praktyczna pomoc

oferowana odbiorcy. Do książki dołączono bowiem wskazówki na temat wymowy polskiej, za co wdzięczni mogą być turyści czy regionaliści z Niemiec chcący na przykład zapytać o drogę do Skwierzyny, Trzcńska-Zdroju czy Trzciała...

Praktyczna wartość książki, zwłaszcza z perspektywy turystów z obu krajów, wyraża się i w innych niezwykle istotnych elementach: słowniczku terminów (głównie z zakresu historii, historii sztuki, architektury, ale też np. geologii), biogramach ważniejszych postaci historycznych wymienianych w tekście, indeksie miejsc i osób, wreszcie skrótowej bibliografii dla tych, którzy zainteresowali się regionem i pragną poszerzyć swą wiedzę o nim. Wspomnieć też trzeba koniecznie o załączonych na końcu każdego opisu miejscowości informacjach na temat możliwości dojazdu i praktycznych wskazówkach ułatwiających zwiedzanie zabytków.

Ten ostatni element wskazuje szczególnie dobitnie, że zamysłem redaktora i autorów było nie tylko stworzenie książki przybliżającej historię i kulturowe dziedzictwo Nowej Marchii, ale także oddanie w ręce czytelników swoistego przewodnika turystycznego. Przewodnika dla tych, którzy ruszając w drogę chcą nie tylko oglądać, ale i rozumieć.